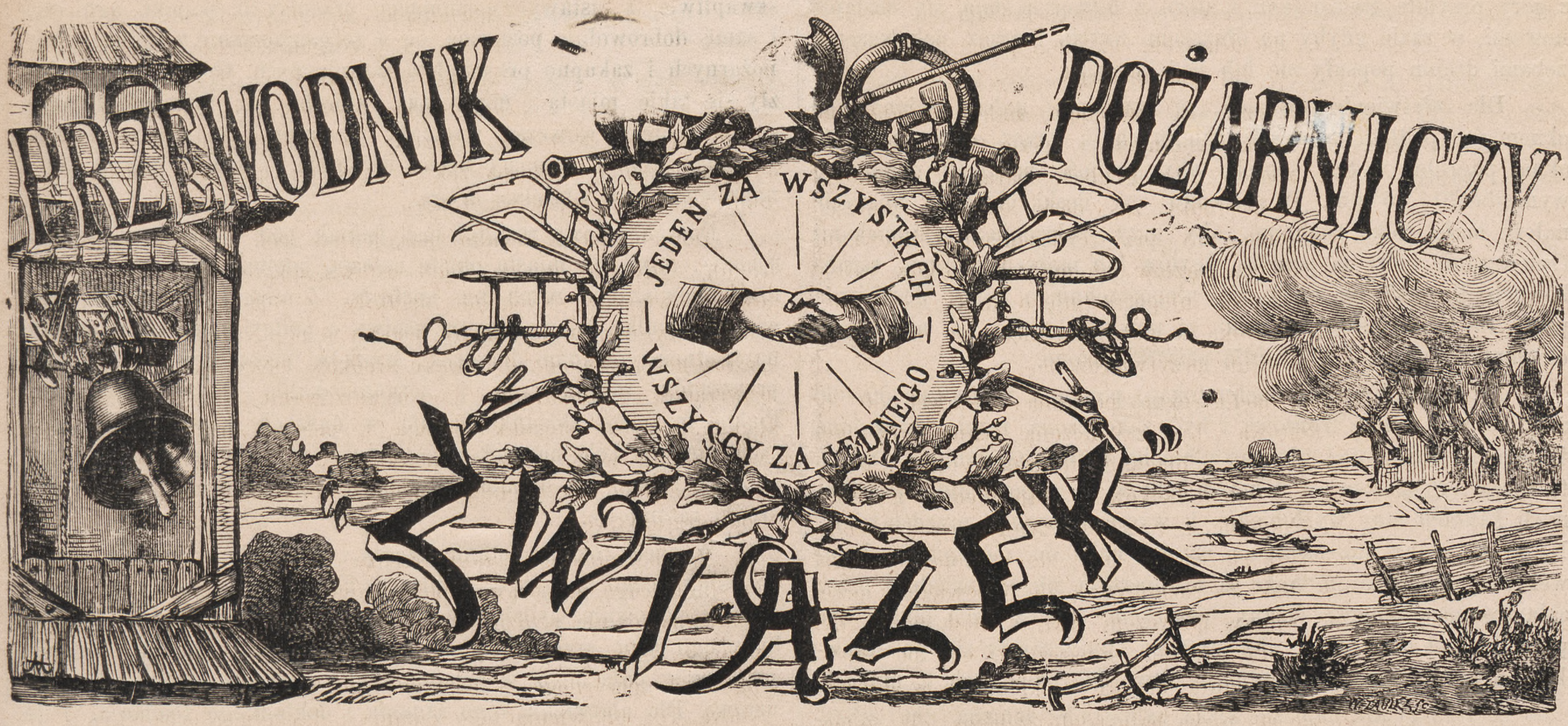
Rok VI. Miesiąc Czerwiec 1892. Nr. 6.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Wspinalnia do ćwiczeń praktycznych

(z planem).

Do niniejszego numeru „Przewodnika pożarniczego“ dołącza się plan dwupiątrowej wspinalni, odpowiadającej pod każdym względem warunkom wymaganym od budynku przeznaczonego na miejsce ćwiczeń praktycznych dla straży pożarnych.

Plan ten może być zmieniony i przeistoczony stosownie do położenia budynku i rozległości otrzymanego gruntu pod budowę, może być przyparty do ściany większego gmachu lub też wolno na placu otwartym ustawiony, zmniejszony lub powiększony, główne jednak wymiary wysokości, a mianowicie wymiary od podłogi do podłogi, ze względu na długość drabin hakowych, i przeciętną wysokość ubikacyj w domach mieszkalnych, nie powinny być zmniejszane, zaś powiększone mogą być najwyżej o 50 ctm. Tak samo i dodatkowe części wspinalni jak rynna, haki, rolki w oknach, deski okienne i balustrada żelazna na dachu powinne być ściśle według podanego planu wykonane.

Cały budynek spoczywać powinien na podmurowaniu, tj. na fundamencie murowanym z cegły lub kamienia, odpowiednio do jakości gruntu głębokim i grubym, nieco nad powierzchnię ziemi wzniesionym. Na tym fundamencie układa się dopiero drewniane podwaliny budynku i przytwierdza się takowe do fundamentu za pomocą żelaznych ankrów.

Wszystkie ściany budynku powinne być szczelnie deskami heblowanemi obite, oraz otwory okienne na wszystkich piętrach muszą być zaopatrzone okiennicami szczelnie wewnątrz budynku zamykanemi, aby deszcz i śnieg nie dochodził do wnętrza — nadto jeżeli budynek ma służyć na suszarnię do węży lub przechowanie jakichkolwiek przedmiotów wartość posiadających, musi być szczelnie zamknięty i przystęp dla niepowołanych utrudniony.

Dolna część wspinalni może być użyta na skład beczkowozów, drabin, konewek, haków itp. i w takim razie należy zaopatrzyć całą ubikacyę w podłogę z desek na legarach, zaś przestrzeń pomiędzy legarami wypełnić suchem gruzem celem zabezpieczenia od wilgoci.

Jeżeli dolna część budynku ma służyć za magazyn natenczas zamiast wązkich drzwi wchodowych lub okien, umieścić należy odpowiednio szeroką bramę wjazdową, a to z tej strony, z której wyjazd bezwarunkowo jest najdogodniejszy i przystęp do budynku najłatwiejszy.

Gdzie zachodzi potrzeba, tam dolna część wspinalni może być przemieniona na strażnicę dla nocnych pogotowi pożarnych, wówczas należy dolne okna oszklić, drzwi wchodowe szczelnie dopasować, a nawet w miarę możności ściany wewnętrzne otynkować lub też deskami czysto heblowanemi wyłożyć. Przez umieszczenie paru tapczanów, stołu i ławek urządzi się strażnicę wygodną i całkowicie celowi odpowiadającą, rozumie się samo przez się, że urządzenie strażnicy w wspinalni tylko wtedy powinno być zastosowane, gdy magazyn lub skład rekwizytów ratunkowych jak sikawek itp. przypiera wprost do wspinalni lub jest w pobliżu tejże położony.

W Kentach, Jezierzanach i kilku innych miejscowościach, na trzypiątrowych wspinalniach położonych w pośrodku miasta urządzono wieże obserwacyjne, z których jeden ze strażaków pogotowia czuwa nad upatrywaniem i sygnalizowaniem pożaru.

Przez wszystkie piętra wspinalni i w rogu tejże umieszcza się suszarnię na zmoczone lub wyczyszczone węże parciane do sikawek. Węże wyciąga się za pomocą linewek i rozwiesza przez połowę całej długości na walcach przytwierdzonych do belków, na których spoczywa wiązanie dachowe wspinalni — miejsca puste w podłodze pozostawione na suszarnię powinne być otoczone drewnianą balustradą, aby w ciemności lub podczas przeprowadzanych ćwiczeń praktycznych, uniknąć nieszczęśliwego wypadku.

W oknach frontowych, przeznaczonych do ćwiczeń z drabinami hakowemi itp. daje się deski dębowe 5—6 ctm. grube, 30—40 ctm. szerokie, imitujące deski okienne (Fensterbrett),

z góry przybite gwoździami i które z łatwością dają się zastąpić nowemi, w razie gdyby po dłuższem użyciu i przez pokaleczenie zębami drabin popsuły się lub podziurawiły.

Dla ułatwienia ćwiczeń ze wsiadem należy ścianę pod oknem (od podłogi do desek okiennych i przez całą szerokość okna) pogrubić w ten sposób, aby grubość parapetu okiennego wynosiła 20—35 ctm. W pośrodku zaś deski okiennej umieścić należy małe rolki ruchome, aby przy ćwiczeniach z linewkami (spuszczanie ludzi za pomocą węzłów lub małych worków ratunkowych) linewki nie tarły się niepotrzebnie o kanty deski, nie psuły się i nie niszczyły, rolki te powinne nieco po nad deski okienne wystawać i być silnie przytwierdzone.

Frontowa krawędź dachu (okap) powinna wystawać 50—60 ctm. po nad ścianę frontową i być zakończona rynną drewnianą 40 ctm. szeroką, dość głęboką i blachą zlutowaną wybitą — rynna ta może być złożona z 2 lub 3 belków o odpowiednio pościnanych kantach, aby wyżłobienie i wygięcie rynny przedstawiały. Na kraju rynny umieszcza się cztery haki do zaczepiania linewek przy spuszczaniu, haki te rozmieszcza się odpowiednio przez całą frontową długość ściany, przyczem dwa z nich muszą być przybite nad osią okien, aby strażacy spuszczający się po linewkach wyćwiczyli się w omijaniu otworów okiennych w murach.

Z tyłu rynny daje się nizką balustradę żelazną dla zabezpieczenia strażaków na dachu znajdujących się, gdyż pokrycie gontowe zmoczone wodą deszczową, a nawet i ranną rosą czyni gonty ślizkiemi, co może łatwo spowodować upadek i zsunięcie się z dachu.

We frontowej belce poprzecznej wystającej o 50—60 ctm. po nad ściany budynku umieścić można haki żelazne służące do zakładania drąga wiszącego lub grubej linwy gimnastycznej, zaś na frontowej ścianie wspinalni i na bocznych pasach 50—60 ctm. szerokich przybić można stopnie i deski do ćwiczeń w prostopadłem wspinaniu się i wyłażeniu na wysokości.

Wewnątrz budynku i przez wszystkie piętra przechodzą wązkie schodki lub drabina służąca do dostania się z jednego piętra na drugie.

Jak to na wstępie nadmieniłem, plan ten może być zmieniony stosownie do potrzeb danej straży, posiadanych środków pieniężnych i uzyskanego materyału — podaję go jedynie jako wzór dla straży chcących u siebie budowę wspinalni przeprowadzić — wszelkie zaś zmiany lub potrzebne dodatki, zmniejszenie lub powiększenie wspinalni zależnem będzie od stosunków miejscowych, naczelnikom odnośnych straży świadomych, a które sami przy przeprowadzeniu budowy uwzględnić mogą, przyczem posłużyć mogą wskazówki podane w numerze 3 i 5 „Przewodnika pożarniczego“ z roku 1889 strona 17, 18, 35 i 36.

Aleksander Piotrowski.

Policya ogniowa w miastach i miasteczkach.

Jedna z ważniejszych ustaw krajowych, uchwalona przez Sejm w roku 1890, a ogłoszona w dzienniku ustaw krajowych w dniu 10. lutego 1891 dz. u. kr. nr. 18, o policyi ogniowej dla miast i miasteczek, dotąd niestety nie została wykonaną. Jeszcze w październiku 1891 roku, zażądał Wydział krajowy od wszystkich wydziałów powiatowych wyczerpujących sprawozdań z terminem do końca marca cieżącego roku, o ile miasta i miasteczka, objęte ustawą, odpowiadają pod względem środków obrony od pożarów przepisom ustawy — a do tej chwili zaledwie 8 wydziałów powiatowych nadesłało sprawozdanie, a i te pod bardzo wieloma względami pozostawiają dużo do życzenia.

Wiadomo, że kraj nasz corocznie nawiedzany bywa klęskami pożarowemi. Ogólnemu zaś brakowi wszelkich przyrządów ratunkowych i straży ogniowych przypisać należy, że często całe miasta padają ofiarą ognia. Przypuszczać zatem było można, że miasta i miasteczka, nauczone smutnem doświadczeniem, skorzystają skwapliwie z ustawy, normującej przepisy o policyi ogniowej i same dobrowolnie postarają się o zorganizowanie u siebie straży pożarnych i zakupno przyrządów ratunkowych. Gdyby zaś znalazły się takie miasta i miasteczka, któreby nie zrozumiały własnego interesu, wówczas wydziały powiatowe, mające w ustawie przyznany sobie obszerny zakres działania, powinny miasta takie naprowadzić na właściwą drogę.

Dotychczasowy rezultat jest jednak pod każdym względem ujemny, gdyż tak miasta objęte ustawą, jakoteż wydziały powiatowe obowiązków swych nie spełniły. Z relacyj niektórych powiatów wynika, że wykonanie ustawy o policyi ogniowej napotyka na trudności rzekomo dla braku środków, potrzebnych na zakupno przyrządów ratunkowych i zorganizowanie straży pożarnych. Piękne to zaiste stosunki panują w naszych miasteczkach, których zarządy wolą narazić mieszkańców w razie pożaru na zniszczenie całego ich mienia, aniżeli zawotować drobną kwotę na środki ratunkowe.

W obec takiego stanu rzeczy, Wydział krajowy z tytułu przysługującego mu prawa nadzoru uchwalił na ostatniej sesyi wezwać ponownie wydziały powiatowe, aby najpóźniuj do 1. lipca bieżącego roku przedłożyły wyczerpujące sprawozdania o stanie pogotowia pożarnego w pojedynczych miejscowościach, objętych ustawą. Dla ułatwienia tego zadania i dokładnego zbadania, o ile stan pogotowia pożarnego i miejscowe urządzenia odpowiadają rzeczywistym potrzebom odnośnego miasta, lub miasteczka, postanowił Wydział krajowy zażądać wypełnienia wykazu, obejmującego daty, co do liczby domów mieszkalnych, ludności, straży pożarnych (tak osób, jak i koni stale utrzymywanych), przyrządów ratunkowych, subwencyi, udzielanej ewentualnie straży ochotniczej, wreszcie wykazania, na podstawie jakich statutów funkcyonuje straż ochotnicza — czy na podstawie dawniejszych, czy też na podstawie ustawy z dnia 10. lutego 1891 r. zmienionych, oraz kto przeznaczony został do wykonywania nadzoru ze strony wydziału powiatowego.

Ponieważ w niektórych sprawozdaniach wydziałów powiatowych podniesiono niemożność wprowadzenia w wykonanie ustawy o policyi ogniowej, z powodu ubóstwa gmin, lub z innych nieprzyjaznych warunków miejscowych, Wydział krajowy postanowił uprzedzić wydziały powiatowe, że tego rodzaju trudności i przeszkody wobec wyraźnych postanowień ustawy i corocznych olbrzymich klęsk pożarów, nie będą uwzględnione i że wydziały powiatowe, jako najbliższe władze nadzorcze, powinne użyć wszelkich wpływów i rygoru, aby pogotowia pożarne we wszystkich gminach miejskich bezwarunkowo zostały zaprowadzone, a tem samem zapewnionem zostało bezpieczeństwo osób i mienia mieszkańców.

Aby pod tym względem przyjść z pomocą niezamożnym gminom, gdy idzie o zakupno sikawek lub przyborów ogniowych, Wydział krajowy porozumiał się z dyrekcyą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, która gotową jest pod pewnemi warunkami udzielać gminom pożyczek, zwrotnych w kilku latach, oraz zapomóg ochotniczym strażom pożarnym.

Mianowicie, jeżeli która gmina utworzy u siebie i zorganizuje straż ogniową, wówczas Towarzystwo ubezpieczeń udziela na rzecz straży odpowiedni zasiłek na zakupno sikawki, lub przyborów ogniowych, który to zasiłek stosownie do ilości ubezpieczeń, bywa oznaczany. Towarzystwo ubezpieczeń pragnie tą drogą zachęcić gminy, aby równocześnie z zakupnem sikawek dążyły do zorganizowania straży ogniowych ochotniczych, same bowiem przyrządy do gaszenia ognia pożaru stłumić nie zdołają, jeśli nie będzie obsługi ludzi wprawnych, chętnych i z sikawkami obznajomionych. Nadto Towarzystwo ubezpieczeń w Krakowie postanowiło, iż pierwszy, przybywający z innej miejscowości na ratunek w czasie pożaru z sikawką wozową, lub przenośną, zdatną do użycia, otrzyma 15 zł. nagrody, drugi 10 zł., trzeci 5 zł.

Prócz tego, udziela krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń pojedynczym gminom pożyczek na zakupno sikawek i przyrządów ogniowych do spłaty w ciągu czterech lub pięciu lat na 5%. W tych wypadkach żąda Towarzystwo od gmin zło-

żenia skryptu dłużnego, notaryalnie legalizowanego, a przez Wydział powiatowy zatwierdzonego.

Praktyczniejszym jednak okazał się sposób, w jaki wydziały powiatowe w Krakowie, Cieszanowie, Brzesku i Sokalu ułatwiły i przyspieszyły zaopatrzenie gmin w swych powiatach w odpowiednie i dobre sikawki. Owoż powyższe Rady powiatowe przyjęły na siebie porękę za spłatę sikawek, gminom dostarczonych; a na podstawie tej poręki Towarzystwo udzieliło tym powiatom na skrypta znaczniejszych 5%-owych pożyczek, zwrotnych w kilku latach.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przyrzekło na powyższych warunkach popierać i nadal usiłowania gmin i wydziałów powiatowych, bądź przez udzielanie odpowiednich zasiłków strażom ogniowym ochotniczym, przez gminy zawiązanym, bądź też udzieleniem pożyczek pojedynczym gminom, lub wydziałom powiatowym, na zakupno sikawek i rekwizytów ogniowych.

W obec tych ułatwień, potrzeba tylko nieco więcej dobrej woli ze strony interesowanych miast i miasteczek, zaś więcej energji ze strony wydziałów powiatowych, a wówczas ustawa o policyi ogniowej będzie wszędzie z całą ścisłością wykonaną.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Protokół

z Walnego Zgromadzenia ochotniczej straży pożarnej w Otynii z dnia 18. maja 1892 roku.

Przewodniczącym wybrany jednogłośnie p. Ginda.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przystąpiono do reorganizacyi chylącej się do upadku straży ochotniczej. która atoli tutejszy c. k. poczmistrz p. Ginda jako prezes wszelkimi siłami podtrzymywał, nie szczędząc pracy i zabiegów, by się zupełnie nie rozwiązała.

Obecny p. Józef Lorens zabrał głos, wyjaśniając dotychczasowy stosunek rozłączonych sił t. j. straży fabrycznej i miejskiej, podnosząc szlachetną myśl niesienia pomocy bliźnim, kojenia łez niedoli i podania ręki cierpiącym, kładąc zasługę utrzymywanej dotychczas straży na karb przewodniczącego p. Gindy, który niezmordowaną pracą, mimo podeszłego wieku, zawsze rozwój i dobro towarzystwa miał na oku, podtrzymując z tytułu prawie istniejącą straż w sposób pełen chwały i uznania godny. To też czcząc zasługę i prawdziwe bezinteresowne poświęcenie się dla sprawy publicznej o tak wielkiej doniosłości społecznej, wybrano jednogłośnie po raz wtóry p. Gindę prezesem, nim jeszcze do wyborów przystąpiono.

Z kolei rzeczy szkontrowała komisya złożona z 2 członków księgę kasową, którą w zupełnym porządku zastano, poczem udzielono p. prezesowi absolutoryum.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu; w skład tegoż weszli: pp. Błocki Witold, Wolański Emil, Wurm Rudolf, Zwaryczuk Józef, Jachniewicz Izydor, Freier Zygmunt, Rosenkranz Owadie, Biel wski Ignacy.

Sekretarzem wybrany p. Emanuel Schönkopf.

Do komisyi szkontrującej wybrani: pp. Strutyński Feliks, Haber Henryk.

Sąd polubowny złożono z pp. Kalman Scherzer, Dymitr Kubczak, Karol Paller, Jan Nahrgang, Adolf Blaukopf.

Komendantem wybrany p. Wambera Karol, zastępcą Lorens Józef.

Na dniu dzisiejszym łączą się więc dwa korpusy t. j. miejski i fabryczny w jeden zastęp druhów, który podawszy sobie dłoń bratnią pod godłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, stawają pod wspólny sztandar miłości bliźniego.

Straż nowozawiązana ma nazwę: „Ochotnicza straż ogniowa w Otynii“.

Wreszcie niepodobna ominąć przyrzeczenia p. Emila Bredt'a Józefa właściciela tutejszej fabryki maszyn, mocą którego zobowiązał się w czasie pożaru wszystkich pracowników do straży należących od roboty zwalniać, za co mu się też zupełne uznanie należy.

Na tem posiedzenie zamknięto, poczem wzniesiono okrzyk: niech żyje nasz prezes pan Ginda.

Sekretarz *Schönkopf*. Prezes *Ginda*.

Protokół

z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Przemyślu z dnia 7. lutego 1892 roku.

Obecni: przewodniczący dr. Aleksander Dworski, sekretarz Franciszek Giebułtowicz, obecnych członków wspierających 7, czynnych 31, razem 38.

Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia odczytany przez sekretarza Towarzystwa przyjęto bez dyskusyi i zatwierdzono.

Odczytane sprawozdanie z czynności Wydziału i korpusu ochotniczej straży pożarnej za czas od 1. listopada do dnia 31. grudnia 1891, również sprawozdania ze stanu majątkowego i inwentarza magazynowego, przyjęto i jednogłośnie udzielono Wydziałowi absolutoryum z czynności za wspomniany okres czasu.

Po odczytaniu budżetu na rok 1892 w którym umieszczono w wydatkach kwotę 250 zł. na zakupno sikawki na wniosek pana Wł. Sawickiego poparty przez p. Kowalczyka uchwalono kwotę tę użyć na sprawienie większej ilości płaszczów, by liczba tych do 25 podniesioną została.

Wniosek p. Wł. Sawickiego, by o jak największą liczbę członków wspierających się postarać, a członków czynnych do 50 uzupełnić, przyjęto i uchwalono nowemu Wydziałowi sprawę tę oddać do wykonania.

Przyjęto regulamin dla straży ochotniczej pożarnej, zastosowany przez Wydział do miejscowych stosunków, na wniosek pana Włodzimierza Sawickiego zaniechano odczytania całego regulaminu, prócz poprawek przez Wydział w tymże wskazanych, które przyszły pod uchwałę, resztę przyjęto „en bloc“.

Wybory przeprowadzono głosując kartkami; do skrutynium zaproszeni zostali: pp. Sawicki, Wunsz i Krzysztoforski.

Na 37 głosujących wybrano większością głosów:

Prezesem p. Józefa Dereniowskiego, naczelnikiem Adolfa Amorta, zastępcą naczelnika Michała Osińskiego.

Do Wydziału wybrano pp. Kazimiera Pepłowskiego, Franciszka Giebułtowicza, Jana Kamińskiego.

Członkami sądu polubownego wybrano dra Franciszka Dolińskiego, pp. Ferdynanda Majerskiego, Michała Dornwalda.

Do komisyi kontrolującej pp. Feliksa Niederreitera i Władysława Haydera.

Włodzimierz Sawicki wyjaśnia o sprawie legatu na cele straży pożarnej ochotniczej po ś. p. Sumowskiej, złożonego u notaryusza p. Ignacego Frankowskiego, który dopiero wtedy na cele straży obróconym być może, skoro suma złożona w kwocie 1.000 zł. do kwoty 2,000 zł. dosięgnie, i stawia wniosek, aby Wydział postarał się by notaryusz p. Frankowski odnośny akt fundacyjny sporządził i złożył takowy w ręce zarządu Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej, aby był ślad że legat ów istnieje — wniosek ten uchwalono.

Wniosek p. Włodzimierza Sawickiego by odnieść się do Rady miasta z prośbą o wybudowanie wspinalni — uchwalono.

Na wniosek p. Teodora Kowalczyka ogół zgromadzonych uczcił przez powstanie pamięć ś. p. dra Tadeusza Dworskiego, byłego lekarza korpusu ochotniczej straży pożarnej.

Wniosek p. Ignacego Peszki, by polecić Wydziałowi, ażeby postarał się o sprawienie sztandaru dla straży ochotniczej, jednogłośnie przyjęto Ponieważ nikt więcej głosu nie żądał, zamknął przewodniczący walne zgromadzenie.

Sekretarz *Giebułtowicz.* Prezes *Dworski.*

Wiadomości bieżące.

Frysztak. Pierwsze walne zgromadzenie ochotniczego towarzystwa strażackiego we Frysztaku wybrało w dniu 1. maja b. r. następujący wydział: p. Franciszka Stenzla c. k. notaryusza jako prezesa, ks. Franciszka Prusaka, proboszcza miejscowego, p. Wicentego Dukieta sekretarza miejskiego i p. Jana Tężyckiego właściciela realności jako wydziałowych.

Gorlice. Walne zgromadzenie na posiedzeniu z dnia 19. kwietnia 1892 roku odbytem, wybrało naczelnikiem straży ochotniczej ogniowej w Gorlicach p. Marcina Porwita.

Sieniawa. Walne zgromadzenie członków straży ochotniczej pożarnej wybrało w dniu 25. kwietnia 1892 r. naczelnikiem dra medycyny Waleryana Jastrzębskiego.

Tarnopol. Naczelnik tutejszej ochotniczej straży pożarnej otrzymał następujące uznanie ze strony gminy miasta Tarnopola: Odpis. L. 4051/92. Do wielmożnego Pana Jana Warzeszkiewicza naczelnika ochotniczej straży ogniowej w Tarnopolu. Za gorliwe, umiejętne i bezinteresowne zajmowanie się sprawami tutejszej ochotniczej straży ogniowej, która pod kierownictwem Wielmożnego Pana do tego stopnia zorganizowaną i rozwiniętą została, że dziś z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem dla dobra miasta Tarnopola działać może; uchwaliła Rada miejska król. miasta Tarnopola na posiedzeniu odbytem dnia 7. kwietnia 1892 wyrazić Wielmożnemu Panu swe pełne uznanie i szczere podziękowanie. O czem mam zaszczyt Wielmożnego Pana zawiadomić. Tarnopol dnia 12. kwietnia 1892. Burmistrz *Koźmiński.*

W Lanckoronie odbyła się 22. maja b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru straży pożarnej, która od czasu swego pięcioletniego istnienia różne już koleje przechodziła. Dzięki jednak postępowemu prądowi w nowo-wybranej radzie miasta, uchroniła się od grożącego jej upadku — rozwinęła się i obchodziła wspaniale ważną dla siebie uroczystość. Pp. Dunajewscy byli chrzestnymi rodzicami. W uroczystości wzięły udział sąsiednie, najbliższe straże t. j. z Sułkowic w komplecie i z Kalwaryi przez deputację i rada miejska lanckorońska in corpore. Imponujący przedstawiał się widok, gdy straż wyruszyła przy dźwiękach kalwaryjskiej orkiestry z całym taborem przez miasto, do kościoła, gdzie się właściwie ceremonia poświęcenia z wszelką okazałością odbyła, przy której ofiarowała straży p. starościna Dunajewska prześliczną srebrem haftowaną wstęgę z odpowiednim napisem i inicyałami. Po ceremonii kościelnej przemówił wręczając naczelnikowi straży sztandar, starosta w krótkich ale trafnych i ciepłych słowach do straży — na co też p. Wojciech Wicher, naczelnik straży, stosownie odpowiedział i podziękował. Po przyjęciu udała się straż na nieszpory, a stąd z orkiestrą na czele ku ruinom, gdzie przy miłych jej dźwiękach, spędziła resztę dnia na zabawie i ćwiczeniu. Zarząd straży prosi nas o wyrażenie podziękowania wszystkim uczestnikom tej uroczystości.

Zjazd strażacki. Kwestya zjazdu osób zajmujących się sprawami pożarów, który odbędzie się jednocześnie z wystawą pożarną w Petersburgu, została już zadecydowaną ostatecznie. Zjazd odbywać będzie posiedzenia od d. 26. czerwca do 3. lipca, a oprócz referatów, jakie mu przedstawione zostaną, zajmować się zamierza przeglądami straży ogniowych, badaniem środków zapobiegających paleniu się budowli, oraz maszyn do gaszenia ogni i t. d. Do obecnej chwili zadeklarowano referatów przeszło czterdzieści. Członkowie zjazdu, na mocy odpowiedniej decyzyi rosyjskiego ministra finansów, korzystać będą z bezpłatnego powrotu kolejami żelaznemi. Termin ważności biletów ulgowych oznaczony został na 4 tygodnie.

Pożary. Dnia 2. maja nawidził wieś Skorodyńce koło Byczkowiec i to w biały dzień. Baba nakadzała krowę chorą w stajni i zapaliła ogień. W przeciągu jednej godziny 56 gospodarstw zgorzało do szczętu, a 70 rodzin zostało bez dachu i zapasów. Z pierwszą pomocą dla biadnych pogorzelców pospieszyła pani Cielecka z Byczkowiec i ks. Łukaszewicz proboszcz z tejże wsi.

Dnia 17. maja br. powstał pożar w samo południe w P o i l e pow. kałuskiego, przyczem spłonęła szkoła, trzy zagrody włościańskie i jeden dom żydowski. Ubezpieczona była szkoła i dom żydowski, a nieubezpieczeni włościanie ponieśli ciężkie straty. Przy silnym wietrze groziło niebezpieczeństwo całej wsi. Na ratunek pospieszyli urzędnicy kolejowi z Kałusza z dwoma sikawkami i miejska straż ogniowa z Kałusza z jedną sikawką; ich usiłowaniom udało się pożar zlokalizować. Szczególnie odznaczył się urzędnik kolejowy, p. Hospodarewski, przy ratowaniu.

Miasteczko T a l n e w powiecie humańskim spłonęło prawie doszczętnie. Pastwą płomieni, które wznieciła przez nieostrożność w czasie strasznego wichru żydówka farbiarka, rozgrzewając na dworze farbę przy pomocy palącej słomy, stało się 120 domów mieszkalnych. W jednym z nich spaliła się matka z dzieckiem. Do ugaszenia pożaru, który trwał trzy dni, dopomogła straż ogniowa ochotnicza z pobliskiej cukrowni, oraz okoliczni włościanie.

Pożar fabryki papieru w Czerlanach. Czerlańska fabryka papieru, własność braci Koliszerów, stała się w przeciągu kilku godzin kupą gruzów! Wystarczyło kilkanaście godzin, aby w zgliszcza zmienić jedną z największych kwitnących fabryk naszego kraju — i zdawaćby się mogło, że przemysł, w normalnych nawet stosunkach utrzymujący się u nas tylko z wielkim wysiłkiem pracy i oszczędności, ściągnął na siebie jakąś klątwę przemożną, bo w krótkim przeciągu czasu trzeci to już podobny wypadek zapisują kroniki galicyjskie. U schyłku zimy zgorzał młyn Thoma we Lwowie, z nastaniem wiosny padła fabryka maszyn Bredta w Otynii pastwą płomieni, niebawem zaś potem przychodzi kolej na czerlańską papiernię! Ruina trzech tych wielkich zakładów odbić się musi na stosunkach przemysłowych całego kraju, a bodaj czy nie najdotkliwszą szkodę poniesie on skutkiem pożaru w Czerlanach, gdzie przemysł papierowy rozwinął się na skalę prawdziwie europejską. Trzynaście lat pracy mozolnej, wytrwałej, niezmordowanej — zburzyła jedna chwila. Patrzącemu na gruzy czerlańskie przyjść musi mimowoli na myśl salomońska: Vanitas.

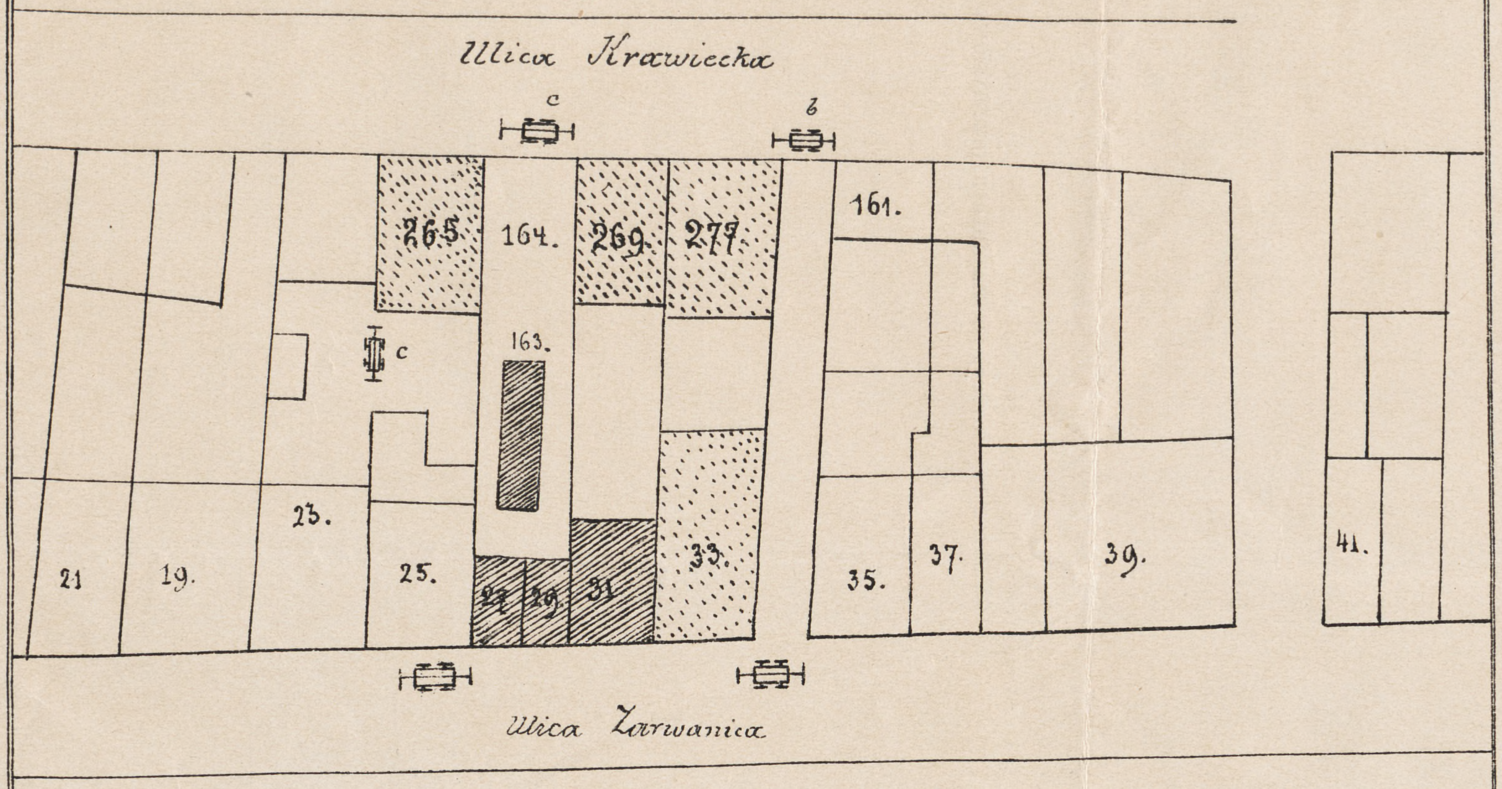
Ogień wybuchł o godzinie $2^1/_2$ popołudniu d. 13. maja b. r. w kurytarzu parterowym starej fabryki, który służył za magazyn papieru cygaretowego. Przy silnym wietrze płomienie obejmywały z szaloną szybkością wnętrze budynku, a pożar równocześnie rozszerzał się w dwie przeciwległe strony. Nad owym kurytarzem znajdowała się sala do rastrowania papieru, gdzie w chwili wybuchu ognia zajętych było 70 dziewcząt, którym groziła niechybna śmierć. W jednej bowiem chwili stanęły w płomieniach schody, tak, iż przed przystąpieniem do gaszenia ognia musiano zająć się ratowaniem dziewcząt.

Jedną część przy pomocy drabin wyprowadzono szczęśliwie z płonącego budynku reszta ratowała się sama, skacząc z okien na niżej położone dachy przytykających budynków. Gdy już miano pewność, że nikt z ludzi nie zginął w płomieniach, przystąpiła miejscowa straż ogniowa do gaszenia pożaru. Była to jednak daremna praca.

Ogień przeniósł się do głównej maszyny parowej o sile 250 koni. W tym budynku znajduje się jeszcze druga maszyna najnowszej konstrukcyi o tej samej sile. Pomimo, iż płomienie wtargnęły już do tego lokalu, zarząd fabryki polecił obie maszyny utrzymać w ruchu, gdyż maszyny te połączone wodnemi pompami mogły znakomicie przyczynić się do ugaszenia pożaru. Niestety, po kilkunastu minutach musiano maszyny zastanowić, gdyż wnę-

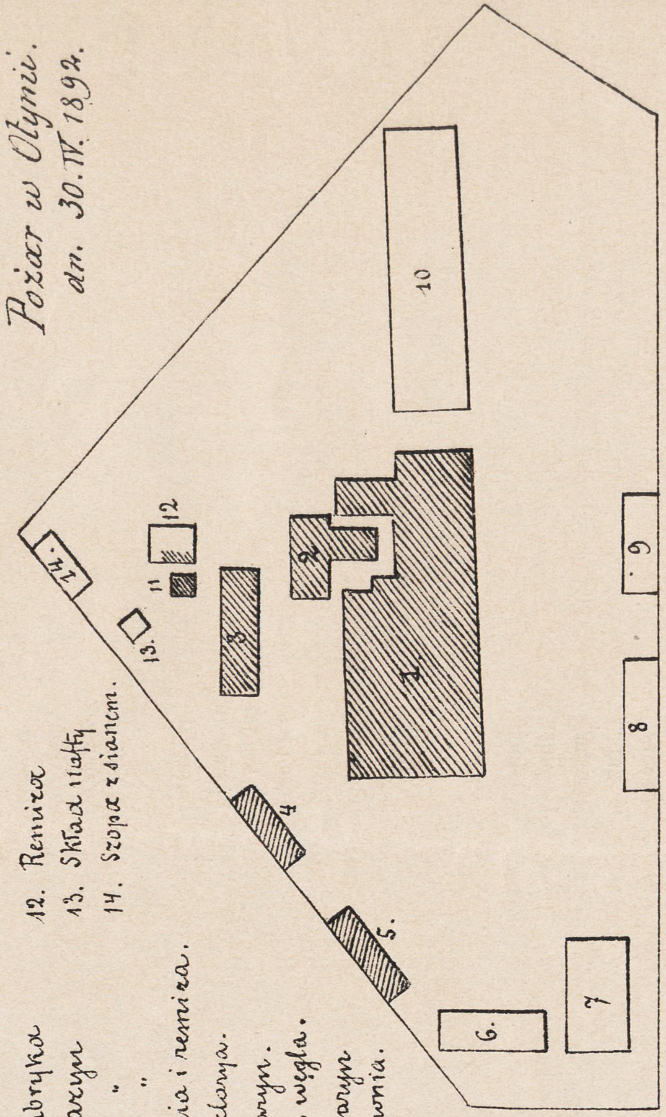
Plan pożaru w Sokalu.

dnia 4. maja 1892.



Zetknięcie domow bezpośrednie, dachy połączone bez murów ogniowych.
Dachy stare, gonciane – Ulice 4 i 3 metry szerokości.

Pożar w Olymi.
dn. 30.IV.1892.

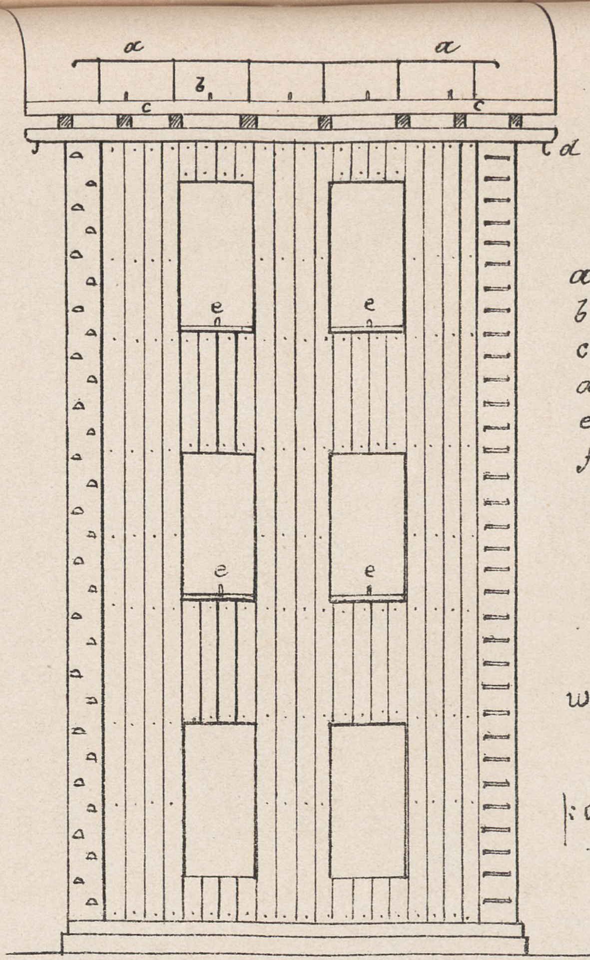


1. 2. Fabryka
3. Magazyn
4. " "
5. " "
6. Stajnia i remiza.
7. Kancelarya.
8. Magazyn.
9. Skład węgla.
10. Magazyn
11. Lodownia.
12. Remiza
13. Skład nafty
14. Szopa z sianem.

1. 2. 3. 4. 5. i 11. Spalone.

12. wczęści spalone – 6. 7. 8. 9. 10. 13. 14. ocalone.

Przeciwdn. pożar.

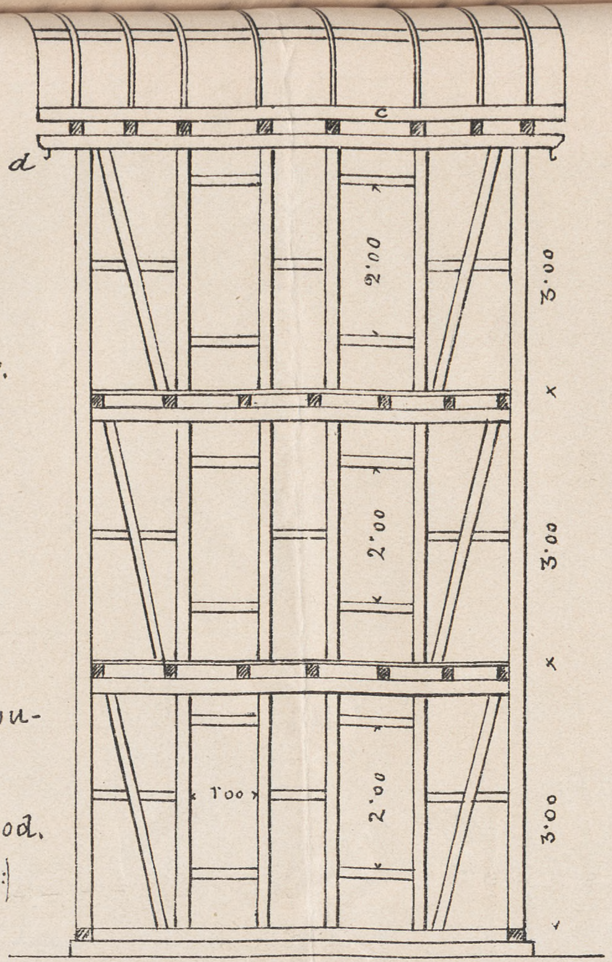


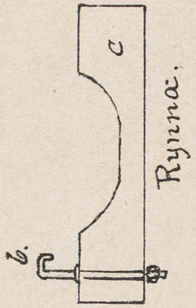
Widok frontowy.

a. balustrada.
b. haki
c. rynna drew.
d. haki
e. rolki.
f. pogrubienie ścian.

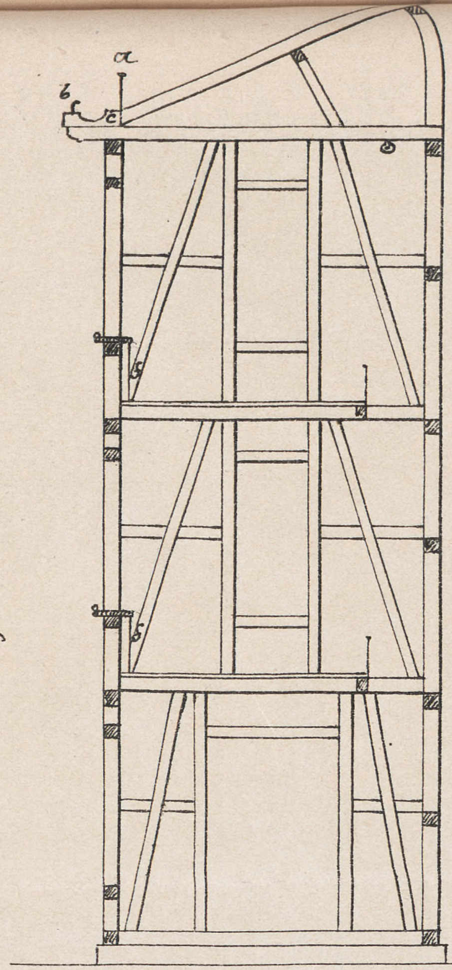
Plan wspinalni dwupiątrowej.

(: do Nru 5. Przewod. pożar. 1892 r. :)



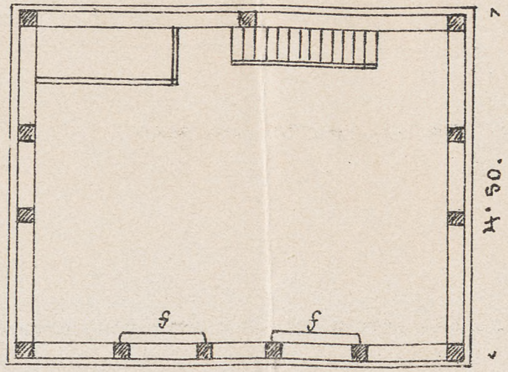


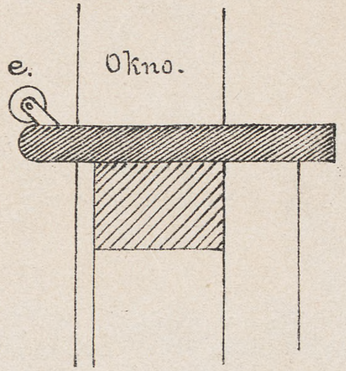
Rynna.



Widok boczny (: przekrój.







trze budynku zapełnił czarny, gryzący dym, tak, iż maszyniści i robotnicy byli zmuszeni ratować się ucieczką.

I ogień szerzył się dalej, niczem nie powstrzymany, a po dwu godzinach największy zakład przemysłowy, wraz ze wszystkiemi maszynami legł w gruzach. O godz. $4^1/_2$ nadjechała straż ogniowa gródecka ze swoim naczelnikiem, notaryuszem Henzem na czele. Płomienie zaczęły właśnie przedostawać się do kotlarni i do magazynu papieru. Tylko energicznemu, pełnemu poświęcenia ratunkowi straży gródeckiej zawdzięczyć należy, że kotlarnia i skład papieru ocalały.

Natychmiast po wybuchu pożaru przybył na miejsce wypadku starosta p. Michel ze wszystkimi urzędnikami. Widząc, że pożar przybiera ogromne rozmiary, zatelegrafował p. Michel do prezydenta miasta Lwowa z prośbą o pomoc. Otrzymawszy depeszę o godzinie 10. wieczór, p. prezydent Mochnacki udał się natychmiast osobiście na dworzec, celem wyjednania osobnego pociągu i pozostał na dworcu tak długo, dopóki osobnym pociągiem nie odjechał ze Lwowa tren pożarowy, który przybył do Czerlan około północy.

Za spieszne wysłanie pociągu na życzenie pana prezydenta należy się uznanie kolei, a w szczególności p. Eiseltowi.

Z głównych budynków, które spaliły się do szczętu, wymienić wypada magazyn szmat i wielki budynek, zwany „stara fabryka“, gdzie się mieściła maszyna do wyrobu papieru cygaretowego, rastrownia papieru, sala „holendrów“, wreszcie magazyn konfekcyonowanych papierów (zeszyty, książki kupieckie, woreczki i t. p.)

Z tym budynkiem graniczyła halla maszyn parowych. Tutaj nagromadzona była siła (600 koni), poruszająca całą fabrykę. Jedna z tych maszyn pędziła szlifiernię drzewa do wyrabiania masy drzewnej papierowej.

Szlifiernię tę urządzono przed dwoma laty podług najnowszych wyników techniki, a była ona tak pod względem architektonicznym, jak i co do wykonania każdego szczegółu istnem cackiem. W pobliżu szlifierni znajdowała się sala w której wyrabiano papier drukowy, konceptowy i cygaretowy. I ta część fabryki uległa zupełnemu zniszczeniu.

Nad tą pracownią leżała sala „holendrów“, służących do wyrabiania papieru drukowego i kancelaryjnego.

I z tego nie ma dziś znaku.

Uratowano tylko, jak to już wyżej powiedzieliśmy, kotlarnię, magazyn druków i sortownię papieru.

Zanotować wypada, że wszystkie maszyny są zupełnie zniszczone, a nawet główne mury spalonych budynków popękane. Jak silny był ogień można najlepiej wnioskować z tego, że granitowe walce potrzaskały na kawałki. Z maszyn pozostały tylko odłamy żelaza.

Żywioł niszczący nie ograniczył się jednak na samej fabryce. Pastwą jego stało się także 11 zagród włościańskich.

Oprócz straży pożarnej gródeckiej, pospieszyli na ratunek prawie wszyscy oficerowie garnizonu gródeckiego z licznym zastępem żołnierzy, którzy w znacznej mierze przyczynili się do uratowania kotlarni i magazynu.

Fabryka czerlańska zatrudniała 400 robotników i miała licznych odbiorców nietylko w uraju, ale i za granicą, między innemi także na Półwyspie Bałkańskim, w Indyach, a nawet w Japonii.

Szkoda wynosi około 500.000 zł. Fabryka była ubezpieczoną w krakowskiem Tow. ubezpieczeń.

O ile się zdaje ogień nie był podłożony, ale powstał wskutek nieostrożności któregoś z robotników.

Oto szczegóły strasznego pożaru, który w kilku godzinach zniszczył prawie doszczętnie tak olbrzymie przedsiębiorstwo.

Kronika pożarów.

Bochnia.

Dnia 23. maja wybuchł pożar o godzinie $1^1/_4$ po północy w Bochni w realności 647 własności Jana Dembowskiego. O wybuchu pożaru oznajmili stróże nocni za pomocą tub alarmowych. Straż wyruszyła do pożaru z 2 sikawkami ssąco-tłoczącymi, 1 wozem osobowo-rekwizytowym i 6 beczkowozami i przybyła na miejsce pożaru o godzinie 1 minut 25 po północy w liczbie 55 towarzyszy. Pożar wybuchł w stodole i zniszczył trzy stodoły. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. Straż pożarna zarządziła natychmiastowe obsadzenie sąsiednich budynków zagrożonych i zlokalizowała pożar o godzinie 3 rano. O godzinie 7 rano powróciła straż ochotnicza w liczbie 50 towarzyszy pozostawiwszy na pogorzelisku straż pożarną miejską i 5 ochotników do uprzątnięcia zgliszczów. Podczas pożaru z powodu silnego wiatru zachodniego cały kompleks budynków mieszkalnych, gontem krytych był bardzo zagrożony i kilka z tych budynków po parę razy się zajmowało. Zniszczone budynki były zabezpieczone w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *A. Locher* naczelnik.

Czortków.

Dnia 8. maja b. r. o godzinie 9 rano wybuchł pożar we wsi Kolędziany. Obszar dworski w Kolendzianach przysłał konie i straż wyruszyła z 1 sikawką czterokołową, ssąco-tłoczącą, 4 koneweczkami i 80 metrami węża. Konie przysłane zabrała żandarmerya, a straż po najęciu koni miejscowych przybyła o godzinie 11 do Kolendzian, odległych o 13 kilometrów od Czortkowa. Pożar wybuchł w stajence włościańskiej, spaliło się 5 stajni dworskich gorzelnianych i 24 domostw włościańskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność dzieci. Pożar zlokalizowała ludność miejscowa, a względnie koniec wsi położył tamę dalszemu pożarowi. Straż powróciła do domu o godzinie 12 w nocy. W pomoc przybyła straż jezierzańska w liczbie 8 towarzyszów. Spaliło się 2 dzieci, które pożar wzniecily. Szalona burza jaka w tym dniu nieprzerwanie trwała, udaremniała wysiłki ratunku, a w 10 minut cała przestrzeń była w płomieniach. Akcya straży ograniczyła się na gaszeniu zgliszczy płonących i rozwalaniu ruin.

F. Gamski naczelnik,

Dolna wieś.

Dnia 25. maja o godzinie $9^1/_2$ w nocy wybuchł pożar w Dolnej wsi w realności l. 79 własności Tomasza Lalety. O wybuchu pożaru oznajmiono trąbką alarmową. Straż wyruszyła do pożaru z sikawką dwukołową ssąco-tłoczącą i przyrządami do dostarczania wody, a przybyła w 5 minutach w liczbie 20 ludzi. Pożar wybuchł w stodole. Spalił się dach, a zręby opalone rozrzucono. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straż pożarna zarządziła zlewanie dachów sąsiednich budynków mieszkalnych, wyprowadzenie z nich ludzi i bydła. Pożar złokalizowano o godzinie 11 w nocy. Straż powróciła do domu o godzinie $11^1/_2$. W pół godziny po wybuchu pożaru przybyła straż myślenicka w liczbie 53 ludzi z czterokołową sikawką Kernrenterowską, na odległość 4 klm. Podczas pożaru przy wyciąganiu ze stodoły palących się już wozów, poparzyli sobie ręce strażacy Józef Litwa i Jan Fafara. Reszta członków straży Dolnowiejskiej broniła sąsiednich domów i niedopuściła do przerzucenia się ognia, który mógł przybrać większe rozmiary. *Klebert* naczelnik.

Dukla.

Dnia 22. kwietnia o godzinie $7^3/_4$ wieczór wybuchł pożar we wsi Rownem, własności JE. biskupa Soleckiego. O wybuchu pożaru oznajmiono trąbką alarmową. Straż wyruszyła do pożaru z sikawką i wężami, konewkami i drabiną i przybyła na miejsce o godzinie $8^1/_2$ wieczór, z powodu 6 kilometrowego oddalenia i braku koni, w liczbie 14 towarzyszy i naczelnika. Pożar wybuchł na strychu. Spaliła się karczma. Przyczyna pożaru niewiadoma. Przez zabezpieczenie sąsiednich budynków zlokalizowano pożar o godzinie $10^1/_2$, a o godzinie 1 w nocy powróciła straż do domu w liczbie 15 towarzyszy. Ze strony gminy nie było żadnej pomocy. Straż poniosła straty przez pęknięcie węża 12 metrowego i stratę 1 parcianej konewki wartości 1 zł. 20 ct.

Dr. Reiss naczelnik

Górna wieś.

Dnia 17. kwietnia b. r,, o godzinie $1^1/_2$ po południu, wybuchł pożar w Górnej wsi, w realności l. 162, własność Stanisława Święcka. O wybuchu pożaru oznajmiono trąbką alarmową. Straż wyruszyła do pożaru z jedną sikawką dwukołową i w tej chwili przybyła na miejsce w liczbie 26-ciu ludzi. W stajnię piorun uderzył, a płomień ogarnął cały budynek. Dach i zręby ocalone zostały: przez oszczędzenie zrębów i poważ, aby mieszkać można, zlokalizowano pożar w $^1/_2$ godziny po zerwaniu palącego się dachu. O godzinie 3-ciej popołudniu, zostawiając pogotowie 6-ciu ludzi, 20 wróciło do domu. Przybyły w pomoc straż Myślenicka, 53 ludzi, wóz rekwizytowy i sikawka górska dwu wylotowa. — Dolno wiejska, 20 ludzi, sikawka i wózek rekwizytowy. Piorun uderzył w stajnię, zabił ciele a krowę osmalił. Krowę osmaloną wyratowano z wielką biedą, gdyż włożyła głowę w okienko stajenne i kosztowało wiele pracy w obec płomieni z tamtąd ją wydobyć. Z początku niechęć ludzi i straży wiejskiej ogień od pioruna gasić. Zabobon.

Dnia 14. kwietnia, nad ranem był pożar w Stróży, o $^5/_4$ mili od Myślenic. Zgorzała do szczętu chałupa bez pomocy.

Dnia 16 kwietnia nad ranem, zgorzała w Bysinie $^3/_4$ mili od Myślenic, chałupa do szczętu, nikt nie robił najmniejszego starania, aby sąsiadów zawiadomić. Ludzie po pracy w polu śpią jak zabici, a właściciel spalonego budynku, był na patroli nocnej tej samej nocy i powrócił o 3-ciej z rana, położył się spać i ledwie z życiem uciekł.

Naczelnik *Emil Schünke.*

Jaworów.

Dnia 29. marca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu wybuchł pożar na Przedmieściu małem w domu Ilka Kucyka. O wybuchu pożaru oznajmiono dzwonami. Straż wyruszyła do pożaru z 4 sikawkami i 5 beczkowozami i przybyła na miejsce w 10 minut w liczbie 30 później stopniowo do 47 ludzi. Pożar wybuchł w stodole Ilka Kucyka. Spaliło się 22 budynków, własność 11 gospodarzy. Przyczyną pożaru była nieostrożność z zapałkami. Pożar zlokalizowano o godzinie $5^1/_2$ popołudniu, a o godzinie $6^1/_2$ wieczorem powróciła straż do domu w liczbie 47 ludzi.

Naczelnik *Lachowicz.*

Jezierzany.

Dnia 2. maja b. r. o godzinie 9 rano wybuchł pożar w Kolędzianach, na obszarze dworskim. O wybuchu pożaru oznajmiono umyślnym posłańcem z Kolędzian. Straż wyruszyła do pożaru z 1 sikawką ssącą czterokołową, 40 mtr. węża, dwoma drabinami, 6 hakami, 6 babami i wozem rekwizytowym w sile 10 ludzi i przybyła na miejsce o godzinie 11 rano, z powodu oddalenia 11 kilometrów — o godzinie 10 dano znać posłańcem, a w 15 minut już straż wyjechała. Pożar wybuchł prawdopodobnie z chaty włościańskiej. Spaliło się 5 stajni dworskich, wolarnia i do 30 chat włościańskich z zabudowaniami gospodarskiemi. Przyczyną pożaru była nieostrożność dzieci, pozostawionych w chacie bez dozoru. Obsadzono ludźmi dachy bardzo bliskiej gorzelni i innych budynków dworskich i niedopuszczono do gorzelni ognia, która już zaczynała się palić i uratowano. Pożar zlokalizowano o godzinie 3 popołudniu. Straż powróciła dopiero dnia 3. maja o godzinie 9, gdyż pogotowie całą noc trzymano, z powodu bardzo silnego wiatru i ciągle grożącego niebezpieczeństwa. W pomoc przybyła w dwie godziny później straż czortkowska złożona z 4 ludzi. Dwoje dzieci zostało dość niebezpiecznie poparzonych. Gorzelnia i budynki spalone były asekurowane w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, włościańskie budynki nie były asekurowane.

Sobolewski zastępca naczelnika.

Kupczyńce.

Dnia 30. maja o godzinie $12^1/_2$ po południu wybuchł pożar w Kupczyńcach w realności l. 204 i 533 własności Józefa Fiałki. O wybuchu pożaru oznajmiono trąbkami sygnałowemi. Straż wyruszyła z 3 sikawkami ssąco-tłoczącymi, z 3 beczkowozami, 18 hakami, 8 konewkami, 5 babami, 3 drabinami i 6 ryskalami i przybyła na miejsce pożaru o godzinie 12 minut 35 w liczbie 40 Pożar wybuchł w stodole u Samuela Pinlegera i zniszczył stodołę, młócarnię, narzędzia rolnicze, zboże i paszę Samuela Pinlegera, dom mieszkalny i budynki gospodarskie Józefa Fiałki. Ogólna szkoda wynosi nad 3.500 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. Straż zarządziła przy pożarze w ten sposób, że sąsiednie budynki najbliżej stojące rozerwano, i prądami z 3 sikawek oblewano. Poczem zlokalizowano pożar o godzinie 2 popołudniu. Straż powróciła od pożaru o godzinie 8 wieczorem w liczbie 40 ludzi. Podczas pożaru nadesłali swe sisawki p. Tom, właściciel dóbr ze Słobody, p. Ujejski właściciel dóbr z Denysowa i zwierzchność gminna z Denysowa. O ile zaś podnieść należy czyny obywatelskie p. Toma ze Słobody i p. Ujejskiego z Denysowa, właścicieli dóbr, o tyle wyrzucić należy miejscowym właścicielom dóbr pp. Zawistowskiemu i Landesbergerowi i dzierżawcy p. Laszczyńskiemu to, że nietylko sikawek nie posiadają, ale też nawet po jednej beczce wody do pożaru nie dostarczyli. Spalone zabudowania były zaasekurowene w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

K. Żmur naczelnik.

Łańcut.

Dnia 25 maja o godzinie $10^1/_2$ przed południem wybuchł pożar w Przeworsku w realności l. 115, własności Michała Fotkowskiego. O pożarze uwiadomiono straż telegraficznie o godzinie 11 minut 40 przed południem, a o godzinie 12 minut 9 wysłano sikawkę z trzema strażakami do Przeworska. 17 strażaków pod komendą naczelnika przybyło na miejsce pożaru koleją o godzinie 1 minut 40. Spaliły się 4 budynki mieszkalne drzewiane. Przyczyna pożaru nie jest na pewne wiadoma, prawdopodobnie wskutek nieostrożności. Straż ochotnicza zlokalizowała pożar i uprzątnęła spalnisko o godzinie 3 popołudniu. Do Łańcuta powróciła straż o godzinie 8 wieczór. Oprócz straży łańcuckiej przybyła z pomocą straż Jarosławska. W gminie Przeworsku pod względem ogniowo-policyjnym panuje wielki nieporządek, nie posiadają bowiem żadnych przyrządów ogniowych, sikawka jest, ale odwieczna, a zatem nie do użycia, wody nie ma, a o straży ani mowy, pomimo że gmina jest majętną. Spalone budynki nie były ubezpieczone.

Antoni Peszko naczelnik.

Otynia (z planem).

Dnia 30 kwietnia b. r. wybuchł pożar o godzinie $3^1/_2$ popołudniu we fabryce wyrobów żelaznych T. Bredta w Ottyniu obok dworca kolejowego i zniszczył fabrykę oraz dwie zagrody włościańskie. Pożar oznajmiono fabryczną świstawką parową. Straż wyruszyła z dwoma sikawkami i dwoma beczkowozami czterokołowemi i była czynną od pierwszej chwili wybuchu w liczbie 30 towarzyszy. Pożar wybuchł we wnętrzu fabryki zaś zagrody włościańskie słomą kryte zajęły się od ognia fabrycznego. Spaliła się cała fabryka złożona z lejarni, kuźni, kotlarni, stolarni, ślusarni, i oddziału maszyn, które wraz z wszystkiemi narzędziami spłonęły. W chatach wieśniaczych spłonęła krowa ciele i prosię nieco zboża, ubranie i urządzenie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Przy pożarze tym starano się z wysileniem wszystkich sił, naokoło budynku fabrycznego ogień zlokalizować, co się też istotnie udało. O godzinie $7^1/_2$ pożar stanowczo zlokalizowano. Straż utrzymywała przez całą noc inspekcyę przy ogniu. Straż miała pod ręką jedną wielką ssąco-tłoczącą sikawkę do dyspozycyi, do której nie można było wężów przyprawić, co też utrudniało ratunek, gdyż drugą sikawkę fabryczną przy wewnętrznym ratunku fabryki nie można było wyratować. Budynek fabryczny zabezpieczony był w towarzystwie „Phönix“. Zagrody włościańskie nie były ubezpieczone.

Ginda prezes. *Schönkopf* sekretarz.

Podhajce.

Dnia 31. maja b. r. o godzinie $9^3/_4$ przedpołudniem wybuchł pożar w Siółku ad Podhajce, w realności l. 108, własności Hryńka Wowka. O wybuchu pożaru oznajmiono tubą pneumatyczną, trąbką sygnałową i dzwonem alarmowym tak na strażnicy jakoteż w kościele. Straż wyruszyła z jedną sikawką czterokołową ssąco-tłoczącą, 1 sikawką czterokołową tłoczącą, kołowrotkiem dwukołowym o 100 metrów węża 2 hydronetami, 6 sikawkami ręcznemi 20 wiaderkami, 4 drabinkami dachowemi i 6 hakami i przybyła na miejsce pożaru o godzinie 10 przedpołudniem w liczbie 22 towarzyszy. Pożar wybuchł w stodole pod l. 108 i zniszczył stodołę l. k. 108, dom mieszkalny l. 125 Matwija Romanowicza i tegoż stajnię. Przyczyną pożaru było podpalenie. Straż

zarządziła obsadzenie sąsiednich budynków oraz opanowanie pożaru z 2 stron poczem zlokalizowano pożar o godzinie 11 przedpołudniem, a o godzinie 12 minut 20 w południe powróciła straż w liczbie 30 towarzyszy. Podczas pożaru czuć się dawał na każdym kroku brak narzędzi pożarniczych i pogotowia w gminie Siółko, a do tego jeszcze nieporadność naczelnika gminy i zuchwalstwo mieszkańców tejsze, którzy od niesienia ratunku usuwali się i tylko energicznym zarządzeniom żandarmeryi pod komendą wachmistrza p. Sekaca, zawdzięczyń należy, że jako tako wodę na plac pożaru dostarczono.

E. Sygiericz naczelnik.

Radziechów.

Dnia 11. kwietnia b. r. o godzinie 10 przedpołudniem wybuchł pożar we wsi Suszno, powiat kamionecki, w odległości 12 kilometrów od Radziechowa. Gdy obaczono ścielący się dym zaalarmowano straż trąbką. Straż wyruszyła do pożaru z wozem rekwizytowem i sikawką na tymże t. z. hydroforem i przybyła na miejsce w liczbie 9 ludzi, przy uczestnictwie zastępcy naczelnika i adjutanta oddziału z trębaczem. Spaliło się 10 obejść gospodarskich. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. Zlokalizowanie pożaru na objętem już ogniem zabudowaniu nastąpiło w godzinę czasu, a o godzinie 4 popołudniu powróciła straż do domu. W pomoc przybyła jeszcze niezorganizowana straż z Witkowa ze sikawką, jako też straż wiejska z Turek i Płowego. Dwie osoby odniosło ciężkie poparzenia przy ratowaniu swego mienia. Wszystkie budynki spalone, były ubezpieczone w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Jaśkiewicz naczelnik.

Rudnik.

Dnia 31. maja b. r. o godzinie 1 po południu wybuchł pożar w Ulanowie na Cyplu. Kłęby dymu oznajmiły wybuchły pożar; równocześnie zawezwano do ratunku telegraficznie. Zaraz też zaalarmowano straż trąbką, która wyruszyła z Rudnika z jedną sikawką dwukołową, konewkami, osękami i siekierami i dopiero w niespełna 3 kwadranse przybyła na miejsce pożaru, trzeba bowiem było toczyć formalną walkę ze żydami o wóz pod sikawkę, a na przewożenie na Sanie zeszło też dosyć czase. Spaliło się 104 domów mieszkalnych, mnóstwo bydła, stodół, szop, chlewów, stajen, kilkoro ludzi i drobnych dzieci, poniosło też śmierć w ogniu 2 strażaków z Ulanowa. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma, zdaje się, że przyczyną była nieostrożność. Jedni mówią, że chłop przy pobijaniu dachu zapalił sobie fajkę, drudzy, co prawdopodobniejsze, gdyż żandarmi to widzieli, że kobieta ratunek opalała proso nad słomą w sieni. Straż pożarna zarządziła w ten sposób, że niedopuszczono ognia do reszty rynku przez rozebranie domów po dwóch stronach rynku, obsadzono też strażakami kościół urządzono przy nim rezerwoar na wodę i rozebrano starą szkołę przez co udało się około godziny 7 z natężeniem wszystkich sił zlokalizować pożar, poczem straż wróciła w liczbie 26 o godzinie 12 po północy. Podczas pożaru oprócz straży z Rudnika żadnej innej nie było, miejscowa ulanowska była zaledwie z 3 złożona. Z okolicznych dworów przysłano 2 małe sikawki. Były także 2 sikawki czterokołowe z Niska, ale nie było z nich żadnego pożytku. Uczuwać się też dawał zupełny brak ludzi do pomocy, albowiem prawie cała męska ludność Ulanowa wyszła na flis. Brak wody, ogromny upał, utrudniały ratunek. Budynki zniszczone przez pożar były po największej części asekurowane w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń. Spaliła się cała zachodnia część Ulanowa aż do środka rynku. *Leon Knettner* naczelnik.

Sokal (z planem).

Dnia 4 maja b. r. o godzinie 6 rano wybuch pożar w najgęściej zabudowanej dzielnicy żydowskiej. Akcya ratunkowa była nader utrudniona, gdyż pożar powstał w środku domów, gdzie dachy stykają się z dachami, jak przedłożony plan sytuacyjny wskazuje.

Objaśnienie: Ogień wybuchł w samym środku w małym drewnianym domku nr. 163 i objął zaraz domy nr. 27, 29, 31 i 269 od ulicy krawieckiej. Nr. 25, 23, 21, 19 dalej 39 i 41 zerwano dachy. W uliczce między nr. 33 a 35 ustawiono sikawki ***a*** i ***b*** które zlewały na całą długość nr. 35 i 161, sikawka ***c*** pracowała na nr. 25 i 265. ***c*** na 269 i 277, ***d*** na 27, 29, 31, 33. Spaliły się tedy zupełnie nr. 163, 27, 28, 31, a tylko dachy zgorzały na nr. 33, 265, 269, 277, razem 8 domów w których były zarazem sklepy i składy różnych towarów.

W pierwszej zaraz chwili przybyła nieliczna dotąd straż na miejsce pożaru, a zebrawszy cisnącą się gawiedź, rozpoczęła akcyę ratunkową. W jednej chwili mimo rozszalałego żywiołu, który objął był już 5 domów, przerwano dalszą komunikacyę, a w uliczce między nr. 33 a 35, mającej ledwie 3 metry szerokości ustawiono dwie sikawki, które prz ez ciągłe zlewanie dachu na nr. 35 wstrzymały dalsze szerzenie się ognia w tym kierunku. Gdy jednak dla zbytniego gorąca w tej uliczce strażacy dłużej działać nie mogli zrywano dalsze dachy nie przestając z innego punktu na dach nr. 33 działać. Praca została pomyślnym skutkiem uwieńczona, bo do godziny $7^1/_2$ pożar był zlokalizowany, a ludność przybyła z pobliskich okolic z sikawkami dopomogła do zupełnego zalania i uprzątnienia pogorzeliska. O godzinie 9 był już zupełny spokój. Pożar ten mógł był całe zniszczyć miasto ze względu, że to jest największa dzielnica i niesłychanie gęsto zabudowana, a nawet główne ulice bardzo wązkie. Podnoszę tu zasługi młodej jeszcze straży naszej, pogotowia strażackiego na Zabużu i wioski Poturzyca, tudzież naszego mieszczaństwa, którzy wyjątkowo tym razem poddali się komendzie i dlatego skutecznie pracowali. Żydzi byli nieczynni, bo zagrożeni ratowali swoje ruchomości.

Dr. Skoczyński naczelnik.

Sądowa Wisznia.

Dnia 26. b. m. w południe wybuchł pożar w gminie Dołhomościska. O godzinie 12 w południe wyjechał tren ochotniczej straży pożarnej z Sądowej Wiszni w liczbie 30 towarzyszy z 2 sikawkami, który w przeciągu trzech godzin pożar zupełnie ugasił. Spaliło się 6 zagród włościańskich, z tych tylko jedna ubezpieczona. Ogólna szkoda wynosi około 1.500 zł. Ogień powstał w skutek nieostrożności parobczaka, który z zapalonym papierosem wszedł do stodoły.

Lisikiewicz naczelnik.

Sieniawa.

Dnia 13. maja wybuchł pożar w gminie Rudka w zagrodzie Kazimierza Korola, i rozszerzył się przy znacznym wietrze tak szybko, że 7 gospodarstw stało się pastwą jego. Straży sieniawskiej przy pomocy tamtejszych ludzi udało się uratować szkołę w środku pożaru będącą i sąsiednie gospodarstwa. Pożar zniszczył 14 budynków między temi 7 domów mieszkalnych i 7 budynków gospodarczych. Szkoda w przybliżeniu obliczona wynosić będzie do 3.000 zł. Dwu tylko gospodarzy było asekurowanych. Przyczyny pożaru należy szukać w nieostrożności.

Jastrzębski naczelnik.

Tyśmienica.

Dnia 5 maja wybuchł pożar w Tyśmienicy o godzinie $2^1/_2$ popołudniu w realności nr. 184 i 389, własności Wasyla Fedoryka i Pylypa Podłuskiego. Gdy w mieście spostrzeżono kłęby dymu zaalarmowano straż dzwonkiem wieżowym. Straż wyruszyła do pożaru z sikawką wozową prądową i z sikawką ssąco-tłoczącą i przybyła na miejsce pożaru w niespełna 8 minut po zaalarmowaniu w liczbie 13 towarzyszy. Pożar wybuchł w stajni. Spalił się domek słomiany i stajnia, w drugim zaś domu spalił się tylko dach. Przyczyna pożaru niewiadoma. Zarządzono zlewanie sąsiednich strzech, a równocześnie i palących się dwóch domów. Po przybyciu straży został pożar natychmiast zlokalizowany, a o godzinie 4 popołudniu po zupełnem ugaszeniu ognia powróciła straż do miasta w liczbie 8 towarzyszy, 5 zaś po drodze udało się do domu. Podczas pożaru wyratowała z narażeniem własnego życia dziewczyna Tekla Semaniuk dziecko kilkomiesięczne, popiekłszy się przytem silnie w ręce i nogi, a strażak Teodor Sławikowski również z narażeniem własnego życia słysząc płacz biednej kobiety, iż w izbie pozostała skrzynia z rzeczami, oblał się wodą, wbiegł do izby w której z sufitu deski spalone już padały, porwał ową skrzynię, wyciągnął z izby, i nieco uszkodzone suknie wraz z koralami od zupełnego zniszczenia wyratował. Tak spalone budynki, jakoteż i sąsiednie nie były zabezpieczone. *Baczyński* naczelnik.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych".

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.